



Wzorowa mleczarnia w Krakowie: Ogólny widok mleczarni wraz z wozami, wyjeżdżającymi z mlekiem na miasto.

Wzorowa mleczarnia w Krakowie.

Z pośród mleczarni krakowskich wyróżnia się na pierwszy rzut oka iście europejską okazałością mleczarnia dóbr Łuczanowice, własność hr. Władysława Mycielskiego. Założona przed dziesięć laty, była ta mleczarnia jedyną, posiadającą wozy, rozwożące mleko po mieście. Ten zwyczaj, przyjęty z zachodu, okazał się ogromnie praktycznym, bo daje mieszkańcom nawet odleglejszych przedmieść Krakowa sposobność nabywania o każdej porze produktów mleczarskich. Prawdziwy rozwój mleczarni datuje się od roku 1902, w którym zarząd jej objął p. Józef Barański, dzisiejszy jej dyrektor. Ponieważ ówczesny lokal przy ul. Karmelickiej okazał się za szczupły, właściciel zakupił lokal po dawnym browarze p. Jana Goetz, przy ul. Podwale. Kierownictwo przebudowania dawnego lokalu browarnianego objął p. Barański i wywiązał się z zadania znakomicie. Dzisiejsza mleczarnia jest urządzoną według wszelkich wymagań higieny i nowoczesnej techniki mleczarskiej. Dnia 1 lipca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej mleczarni.

Przypatrzmy się technicznej stronie tego przedsiębiorstwa.

Lokal jest bardzo obszerny. Hala aparatowa wysoka na dwa piętra, wyłożona do 2 metrów taflami porcelanowymi. Podłoga z tafl kamionkowych, umożliwia utrzymanie hali w ciągłej czystości, co, jak wiadomo, jest w przedsiębiorstwie tego rodzaju rzeczą konieczną. W tej sali umieszczone są baseny, wirówki, chłodniki, pasteuryzatory, maślnice i pompa do mleka. Tu jest główne miejsce przerabiania nabiątu. W ubocznych salach jest maślarnia, myjarnia, basenownia i wydawalnia towaru. Mleka dostarcza do mleczarni 35 folwarków. Zaraz po przyniesieniu stwierdza się w mleku zawartość tłuszczu i ciężar gatunkowy. Nabiątu nie odpowiadający przepisom ustawy, wycofuje się. Po skonstatowaniu jakości, wlewa się mleko do basenu o pojemności 1500 litrów, przyczem przechodzi przez sita, celem usunięcia ewentualnych materii stałych. Z tego basenu wypompowuje się mleko do basenu regulacyjnego skąd przechodzi na pasteuryzatory—następnie, albo na centrifugi przetwarzające 2000 lit. na godzinę, albo na filter—wreszcie na chłodniki gdzie oziębia się do temp. 3—6° C.

Wszystkie aparaty poruszane są parową maszyną, umieszczoną w osobnej hali. Oprócz tych ubikacji znajduje się przy mleczarni serownia, lodownia, mieszkanie dyrektora i personelu, oraz łazienka.

W oddzielnej, specjalnie w tym celu urządzonej ubikacji, wyrabia się pod ścisłą kontrolą lekarza, mleko ziórowotne dla dzieci.

Obok mleczarni urządzony jest sklep, gdzie można nabywać wszystkie produkty mleczarskie. Sklep ten komfortem i czystością dorównuje najlepiej urządzonej sklepowi tego rodzaju za granicą. Jednym słowem można powiedzieć, że mleczarnia Łuczanowicka jest pod każdym względem instytucją wzorową.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok fotografie, przedstawiające ogólny widok mleczarni z wozami wyjeżdżającymi z nabiątem na miasto, wnętrze hali aparatowej, oraz wnętrze sklepu głównego.

Banda fałszerzy monet.

Zapewne pamiętają Czytelnicy z poprzednich numerów naszego pisma historię aresztowania bandy fałszerzy 50-koronówek. Wiadomo, że fałszyfikaty, acz po mistrzowsku niemal wykonane, zwróciły uwagę władz kompetentnych i śledczej policji, pewną, nieznaczną niedokładnością w napisie—i po nitce do kłębka—udało się władzom przyaresztować posiadaczy wszystkich zapasów fałszyfikatów. Po pierwotnym zbadaniu złoczyńców i ich zeznaniach wyszło na jaw, że główne ognisko zbrodniczej szajki jest w Londynie, a głową stowarzyszenia jest żydek galicyjski, niejaki Nuchim Schapira. Na żądanie Austrii przyaresztowała policja londyńska herszta tej międzynarodowej bandy fałszerzy i pomysły oszust znajduje się niebawem przed kratkami sądu karnego we Wiedniu.

Zdawałoby się, że na tem się afera skończyła. Bynajmniej! Sieci snute przez oszusta londyńskiego, rozposcierają się daleko, daleko po całej niemal Austrii i Węgrzech. Sieci te subtelne i trudne do spostrzeżenia, a wpadło w nie wielu naiwnych, niedoświadczonych i zbałamucenych—narażając się na niechybną stratę, ba! nawet utratę wolności i dobrego imienia! Dość powiedzieć, że agitacją zbrodniczą—prócz Wiednia objęte zostały miasta Budapeszt, Lwów, Kraków, Czerniowce, Debreczyn, Przemyśl, Tarnobrzeg, Stanisławów, Krosno, Lisko, Kaszów, Stryj i Marmaros.

Schapira posiadał całą, wzorowo zorganizowaną bandę, której każdy członek posiadał specjalną misję i zakres działania. Na miejscu w Londynie miał wybornie wyszkolonych podrabiaczy, którzy przygotowywali „towa” do zbycia na rynkach miast austriackich. Drugą kategorią byli emisariusze, którzy fałszywe pieniądze „rozprowadzali” po Węgrzech i Galicji. Trzecią zaś dykasterię stanowili ludzie udający agentów policyjnych. Ci w drodze, na stacjach kolejowych, presją i postrachem—wymuszali na posiadaczach fałszyfikatów—zwrot ich i ponadto sute „łapówki”, byle tylko w spokoju ich zostawiano. Nic dziwnego, że wobec tak sprytnie pomyślanej organizacji—zbrodnicze machiny łotrów dłuższy czas bezkarnie się udawały. Ale wszystko ma swój koniec. I końca tego doczekała się firma „Schapira” et Co. W Stanisławowie aresztowała policja „emisariusza” Judę Lajba Katza, we Lwowie Moryca Parnesa i jego szwagra Friedmana, a w Kołomyi handlarza starzyny Izaaka Szymonowicza.

I w Krakowie, dzięki czujności władz administracyjnych—przedewszystkiem zaś zdolnościom inspektora policyjnego Bronisława Karcza—odkryto i demaskowano i dalszych—którego wie? może nie ostatnich—aktorów międzynarodowego oszukańczego dramatu.

P. Bronisław Karcza wpadł mianowicie na trop dalszych współników tej niebezpiecznej szajki.



Wzorowa mleczarnia w Krakowie: Wnętrze sklepu głównego mleczarni łuczanowickiej przy ulicy Podwale.